Opłacone ryczałtowo.
Nr 37. Kraków, dnia 14 września 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)
Wychodzi co niedzielę.
Redaguje: Komitet redakcyjny.
Cena numeru: 15 groszy.
Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

Do podstaw polityki ludowej.

II.

Państwo.

Dalszym, istotnym czynnikiem, znamionującym państwo, jest ziemia, która stanowi podstawę bytu człowieka. Obszar ziemi, który obecnie zajmuje nasza ojczyzna, wynosi okrągło 387.000 km², czyli zgórą 67 miljonów morgów. (Jeden mórg równa się 0·575 hektara, zaś na 1 km² idzie 100 hektarów). Uwzględniając więc ludność naszego państwa, wypadłoby na głowę po $2^1/_3$ morga ziemi na osobę. Jak widzimy, w obecnej chwili ziemi mamy nie tak znów wiele, ale poddostatkiem, aby wystarczyło na obdzielenie tej ludności, która zajmuje się pracą na roli, będącej jej jedynym warsztatem pracy.

Z całego obszaru ziemi blisko połowa, bo 32·5 miljona morgów zajęta jest pod uprawę rolną, łąki zajmują blisko 7 miljonów, pastwiska 4·5 miljona, lasy 16 miljonów, nieużytki zaś, do których należą: place zajęte pod zabudowania, drogi, koryta rzek, grzbiety górskie i t. d., zajmują około 7 miljonów morgów.

Cały ten obszar ziemi, z tytułu własności, podzielony jest w następujący sposób: wielka własność prywatna wynosi 17 miljonów morgów, rozdzielona na 17.665 majątków ziemskich czyli gospodarstw, tak, że na jedno gospodarstwo wypada przeciętnie niespełna 1.000 morgów ziemi; własność państwowa obejmuje około $5^1/_2$ miljona morgów ziemi, w czem jednak lasy same zajmują zgórą 4 miljony morgów; dobra kościelne czyli dobra martwej ręki obejmują około 400.000 morgów, zaś mała własność czyli gospodarstwa chłopskie obejmują 40 miljonów morgów, rozdzielonych na 2,631.000, wyraźnie dwa miljony sześćset trzydzieści jeden tysięcy gospodarstw.

W obrębie małej własności zaledwie 89.000 gospodarstw miało więcej aniżeli po 35 morgów; cyfra gospodarstw, których obszar wynosił od 9 do 35 morgów, wynosi 872.000, dalej idą gospodarstwa od 4 do 9 morgów, których jest 844.000 i wreszcie gospodarstwa niżej 4 morgów, nieraz jednozagonowe, z cyfrą 826.000.

Wprawdzie dosyć poważną jest cyfra stanu posiadania małej własności, lecz jak z powyższego zestawienia wynika, jest ona tak rozdrobnioną, że zaledwie $^1/_3$ część zdolna jest do samodzielnego bytowania, do racjonalnej i zdrowej gospodarki, reszta zaś to gospodarstwa karłowate i takie, dla których sama nazwa „gospodarstwo", jest urągowiskiem. Te ostatnie są bezwarunkowo skazane na zagładę, o ile racjonalna polityka państwowa nie przyjdzie im z pomocą.

Skupienie zgórą $^1/_4$ części ziemi w ręku wielkich właścicieli z jednej strony i rozdrobnienie małej własności z drugiej, mające swe źródło w przyczynach historycznych rozwoju naszej ojczyzny, daje powód do zarzutów o niesprawiedliwym i niewłaściwym rozdziale ziemi i jest obecnie największym problemem polityki państwowej, który czeka w obecnej dobie na sprawiedliwe i szybkie rozwikłanie pod nazwą reformy rolnej.

Zdrowo ujęta reforma rolna musi iść po linji ewolucyjnej, czyli drogą powolnego rozwoju, nie zaś drogą rewolucji, czyli gwałtowną, nie bacząc na żadne przyczyny, które dzisiejszy stan sprowadziły. Teorja rewolucyjna czyli gwałtownego podziału ziemi po-

322

między ludność danego państwa według głów, czyli na osobę, doprowadziłaby do takiego zamieszania i do tak wielkich nadużyć, że w państwie praworządnem są one nie do pomyślenia, należy ją zatem bezwarunkowo odrzucić, jako bezwartościową. Wyobraźmy sobie, że obecnie na mocy uchwały, mającej moc prawa, podzieliliśmy cały obszar ziemi, stojącej do naszej dyspozycji, wyznaczając każdemu na głowę owe 63 miljony morgów po strąceniu nieużytków. Każdy z mieszkańców otrzymałby przeto $2^1/_3$ morga ziemi w obecnej chwili, co przy rodzinie, liczącej 4 osoby, dałoby już gospodarstwo około 10-morgowe, ale co dalej, co stanie się z takiem gospodarstwem za lat 10, 20 lub 30, gdy ilość ludności naszej się zwiększy, a ziemi tymczasem nie przybędzie? Po przebiegu czasu jednego pokolenia, czyli po 30 latach, kiedy ludność naszego państwa, licząc się z przyrostem, wynosić będzie zgórą 40 miljonów, wypadnie już tylko po $1^1/_2$ morga na osobę, co pociągnie za sobą rozdrobnienie obecnie utworzonych gospodarstw w drodze działów spadkowych, czyli znajdziemy się znowu tam, gdzie jesteśmy obecnie, bez dokonania rozdziału ziemi.

R e f o r m a r o l n a, zdrowo pomyślana, musi brać pod uwagę nietylko rozwój historyczny naszej Ojczyzny, nietylko obecne stosunki, lecz także patrzyć w przyszłość, aby potomność nie miała podstaw do czynienia nam zarzutów lekkomyślnego traktowania jednego z najtrudniejszych i najbardziej zawikłanych zagadnień społeczno-gospodarczych. Celem jej powinno być nietylko zaopatrzenie wszystkich rolników we warsztat pracy, przez mądry rozdział ziemi, stojącej do jej dyspozycji, lecz także czuwanie nad tem, aby utworzone gospodarstwa, jako zdolne do samoistnego bytowania w drodze roztropnej polityki ustawodawczej, utrwalić.

Wydajność naszej roli, daleką jest jeszcze poza wydajnością ziemi chłopa niemieckiego, a nawet nie sięgając za granicę, poza wydajnością ziemi chłopa wielkopolskiego. Jakie są przyczyny tego, na razie nie chcemy tego poruszać, lecz reforma rolna i o tem pamiętać powinna i pamiętać musi.

Podniesienie więc wydajności roli i wydajności pracy chłopskiej, przez ustawodawstwo w dziedzinie komasacji gruntów, czyli usuwanie szachownicy w gospodarstwach chłopskich, przez meljorację czyli nawadnianie i osuszanie niezdatnych do użytku obszarów ziemi, przez umiejętną kolonizację tych okolic, gdzie jest nadmiar ziemi, przez udzielanie kredytów dla nowonabywców, tudzież dla istniejących gospodarstw na zakup narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, rasowego bydła — i to kredytów długoterminowych, to również należy do zakresu reformy agrarnej, czyli rolnej, która powinna zacząć działać natychmiast sprawnie, bo chłopskim gospodarstwom grozi ruina i zagłada.

Dr Tomasz Lewicki.

Prace i zabiegi posłów P. S. L.

Klub parlamentarny P. S. L. odbył w dniu 30 ub. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Witosa.

Temat obrad stanowiła sprawa stosunków wewnętrznych a w szczególności bezpieczeństwa na kresach oraz położenie gospodarcze wsi.

W pierwszej kwestji stwierdzono brak celowych i energicznych zarządzeń ze strony kompetentnych władz, wobec czego położenie nie polepsza się, ale budzi pewne obawy na przyszłość.

Brak istotnego zrozumienia zagranicą stanu rzeczy województw wschodnich powoduje częste oficjalne zapowiedzi pewnych zarządzeń. Mają one mieć na celu naprawę panujących stosunków. Jednak zamiast zlikwidowania obecnego położenia, przynoszą nam szkody na terenie międzynarodowym.

W sprawach gospodarczych stwierdzono, że wobec katastrofalnego wyniku zbiorów w całej Małopolsce, Śląsku tudzież w niektórych powiatach b. Kongresówki, w części dzielnicy pomorskiej, przeznaczony przez rząd kredyt na zakupno ziarna zasiewowego, jest niewystarczający.

Posłowie b. Kongresówki podkreślili bardzo silnie brak zainteresowania się przez właściwe czynniki rozmiarami nieurodzaju w powiatach południowo-wschodnich, zwłaszcza przez organizacje rolnicze, t. j. Centralny Związek Kółek rolniczych.

Domagają się bardzo silnej interwencji całego Klubu na rzecz akcji zapomogowej ze strony rządu.

Uchwalono wysłać delegację, złożoną z posłów: Chwalińskiego, Malika i Bobka do prezesa Rady ministrów i ministra rolnictwa, celem poczynienia starań o rozciągnięcie akcji pomocy rządowej na teren b. Kongresówki, Śląska i Pomorza, oraz podwyższenia dotacji rządowej dla Małopolski.

Nadto wysłano deputację w sprawach osadniczych, złożoną z posłów Andrzeja Witosa, Pasickiego i senatora Kaniowskiego do ministra reform rolnych. Wkońcu omówiono sprawy wewnętrzne stronnictwa oraz organizacyjne.

Delegacja P. S. L. u ministra rolnictwa.

Z ramienia Klubu P. S. L. „Piast“ udała się delegacja, złożona z posłów: Bobka, Malika i Chwalińskiego do ministra rolnictwa, p. Janickiego, w sprawie dalszej akcji z powodu klęsk elementarnych.

Delegacja przedstawiła ogromne pokrzywdzenie dotkniętych tegoroczną klęską w Małopolsce przez to, że prezydent, p. Grabski, poprzednio przeznaczonych na kredyt 3,000.000 zł, zredukował do kwoty 2,000.000 zł i zażądała przedstawienia nieobecnemu chwilowo w Warszawie p. Grabskiemu wniosku o ten trzeci miljon dla Małopolski.

Nadto przedstawiła delegacja ciężkie położenie małorolnych w południowych powiatach Kongresówki, gdzie podobna klęska nieurodzaju nawiedziła ludność, a skąd tamtejsze organizacje rolnicze, w bezgranicznem wprost niedbalstwie, nie uważały za odpowiednie przedstawić rządowi grozy położenia rolników.

Delegacja zażądała dla tych okolic również kredytu conajmniej w wysokości 1,500.000 zł.

Także przedstawiono ministrowi potrzebę przyjścia z pomocą kredytową małorolnym na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, również z powodów klęsk i nieurodzajów, żądając dla tych dzielnic kredytu rocznego na zakup zboża do siewu w wysokości przynajmniej po 100.000 zł dla obu dzielnic śląskich.

Pozatem delegacja prosiła o przypomnienie prezydentowi, p. Grabskiemu, jego przyrzeczenia co do przyjścia z pomocą w formie subwencji okolicom, najbardziej powodzią czy gradobiciem zniszczonym, w wysokości 300.000 zł.

Minister przyznał rację potrzeby udzielenia jeszcze jednego miljona dla Małopolski, jak również potrzebę pomocy dla części Kongresowki i Śląska i przyrzekł, że sprawę zreferuje odpowiednio p. prezydentowi Grabskiemu.

Delegacja P. S. L. u p. ministra Kopczyńskiego w sprawie reformy rolnej i osadnictwa.

Delegacja Klubu P. S. L., złożona z senatora Kaniowskiego posłów: Andrzeja Witosa, Pasickiego Bajsarowicza, została w dniu 30 sierpnia b. r. przyjęta przez ministra reform rolnych na posłuchaniu, na którem omówiono cały szereg zagadnień osadniczych, związanych ze sprawami osadników oraz reformy rolnej.

Delegacja poruszyła sprawę udzielania pożyczek osadnikom, którzy do dnia dzisiejszego nie posiadają formalnych kontraktów.

Minister przyrzekł sprawę załatwić w myśl wniosku, przedłożonego przez delegację Klubu P. S. L., który pozwala na udzielanie pożyczek już na mocy zawartych kontraktów i sprzedaży.

Minister przyrzekł także wpłynąć na instytucje, upoważnione do parcelacji, aby natychmiast załatwiły sprawę kontraktów kupna i sprzedaży, dotychczas nie wydanych nabywcom.

Wreszcie omówiono obszernie sprawy realizacji reformy rolnej.

Minister reform rolnych oświadczył, że nie będzie popierał projektu, wniesionego przez swego poprzednika, p. Ludkiewicza, natomiast w sesji jesiennej nowy projekt reformy rolnej, opierający się na zasadach ustawy z dnia 16 lipca 1920 r.

Zaznaczył przytem, że dłużej nie można zwlekać z załatwieniem ostatecznem kwestji tak niezmiernej wagi, jak reforma rolna, a przedewszystkiem podkreślił, że w kwestjach wywłaszczenia nie mają decydować sądy, tylko urzędy ziemskie.

Senator Kaniowski omówił sprawy wyższego wydatkowania w budżecie ministerstwa reform rolnych na rok 1925.

Minister oświadczył, że będzie starał się o to, by ministerstwo reform rolnych w wyższym procencie partycypowało w ogólnym budżecie na rok 1925.

Zapach trupi.

Sensacyjną wiadomość przyniósł ostatni „Lud Katolicki". Prezes t. zw. stronnictwa katolicko-ludowego, p. Tadeusz hr. Łubieński, ustąpił i złożył swą godność na ręce p. Jasińskiego, prezesa klubiku sejmowego S. K. L.

Więc stronnictwo S. K. L. będzie za parę dni miało czwartego z rzędu prezesa...

Nie było to niespodzianką, po ostatniem posiedzeniu Rądy naczelnej S. K. L., na którem p. prezes, Łubieński, wcale przejrzyście poddał dwudziestu mężom S. K. L. myśl likwidacji beznadziejnego stronnictwa, które traci grunt pod nogami i od którego wcale wyraźnie usuwa się i jego twórca, ks. biskup Wałęga.

Potoczek Jan, Majcher, Łubieński i Matakiewicz nie podtrzymają życia tam, gdzie go niema.

Szukanie prezesów, szukanie programów, szukanie dróg, a wszystko bez celu wyraźnego — poza nienawiścią do Witosa.

Powiedział jednak Sienkiewicz, że „nienawiść nie tylko zatruwa, ale i ogłupia".

Spełniło się to i na stronnictwie katolicko-ludowem, które nie może się wyleczyć z tej chorobliwej nienawiści. Nienawiść wpędziła je w błędne kółko, w którem goni się na oślep, szukając prezesów, górnolotnych programów i... własnego ogona.

Może to przesilenie obecne otrzeźwi ludzi dobrej woli w S. K. L.

Ustąpienie p. Łubieńskiego, to nie tylko poderwanie dużej finansowej podpory, to nie tylko strata gorącego wsółpracownika — to podważenie zaufania we własne siły i we własne poczynania. Bo Łubieński był duszą t. zw. stronnictwa katolicko-ludowego od szeregu lat. On je podtrzymywał niespożytym zapałem, łudząc się, że znajdzie jego gorąca myśl oddźwięk szeroki po ziemiach Rzeczypospolitej. Ale zapał włożony był w przedsiębiorstwo beznadziejne. Nawet księża innych diecezyj nie podali ręki gorącemu hrabiemu. — Oceniając jego religijność i osobiste przymioty porządnego człowieka, wielki pytajnik postawili przy metodach, taktyce i celu stronnictwa, które ofiarny hrabia wziął na swoje barki.

Łubieński to zrozumiał. I to jest jego zasługą niezaprzeczoną, której mu nie odmówi żaden bezstronny obserwator, a nawet polityk z przeciwnego obozu. Stał się małym Thuguttem, w małem stronnictwie. Miał odwagę powiedzieć swoim słowa prawdy i usunąć się, gdy słuchać nie chcieli.

Być może, że powinien zostać i skierować S. K. L. w inne łożysko. Ale może trudności były zbyt wielkie, niepokonalne.

Ci, co pozostali, to — poza klubem poselskim — bez Łubieńskiego: wielkie nic. Łubieński ich trzymał, organizował — na swój sposób — zapalał, prowadził.

A klub poselski?

Jasiński jest duszą ludowcem. Zrobili go prezesem klubiku, by mu trudniej było się wycofać.

Greiss czeka, by wrócić do narodowej-demokracji. Ks. Czuj? Trzebaby powiedzieć to o nim, co w pierwszym Sejmie powiedział o ks. Lubelskim, arcybiskup Teodorowicz: „nie wie sam, czego chce..."

Matakiewicz wisi przy mandacie, ale nie przy stronnictwie. Przecież przed wyborami było głośnem, że się go stronnictwo dlatego chce pozbyć.

No i.. Maślanka! Pożal się Boże! Opluty przez katolicko-ludowych, wrócił do nich. Po co? Może on prezesurę stronnictwa obejmie. Były przecież takie plany.

I cóż, chłopi, na to?

Zapach trupi wieje stamtąd.

Nie można tam iść. Ale trzeba wyciągać stamtąd tych, co chcą pracować dla ludu szczerze, bo ich szkoda.

Zostanie grupka maleńka kandydatów na posłów i grupka wojujących księży (grupka, bo ogół księży — nawet tarnowskich — nie podziela ich animuszu wojennego).

Kandydatów poselskich S. K. L. możemy zostawić spokojnie ich losowi, losowi Berkowskich, Opolskich i t. p.

Grupce wojujących księży jednak musimy zwrócić uwagę na następstwa, jakie pociągnie za sobą prowadzenie tego rodzaju polityki, które przecież wysadziło z siodła najlepszego człowieka, jakiego miało stronnictwo w osobie Łubieńskiego.

Gniewają się, gdy im ktoś wskazuje przykład księży z obozu ks. Blizińskiego i p. Skulskiego, którzy przyszli ze „Zjednoczeniem Ludowem" do „Piasta"; ale gniewy i dąsy w takim wypadku — to dyplomacja dzieciaków.

Spróbójcie przewidywać i myśleć!

Zapach trupi koło was... *Jan Zych.*

Czy sobie chłopi pozwolicie tak dalej?

Trudno jest znaleść słowa oburzenia i rozgoryczenia chłopów, jak sobie rząd p. Grabskiego traktuje chłopów, jako to miało miejsce przy zakupnie remontowych koni dla wojska w Starym Sączu.

Świetna komisja, i tęga w składzie, przyjechała (może tylko na wycieczkę) do naszego miasteczka, słynącego z doborowych koni, na skup tychże i pomimo, że było doprowadzone doborowych koni moc, nawet z kilku powiatów ale ani jednego nie kupiono i w ten sposób wkońcu postępowano, że p. podporucznik tylko ręką machał, mówiąc... dalej.

Ciekawy jestem, skąd armia pokryje to zapotrzebowanie, czy znowu z rąk żydowskich, jak Kranca i innych pejsatych wspólników, topiąc w ich kieszeniach dziesiątki tysięcy złotych zarobku?

Czy nasze zdrowie i krew chłopska oddana, w ofierze Ojczyźnie, nic nie znaczy, czy nam się za to nic nie należy, czy ją ponieśli żydzi, za co teraz zbierają plony, jak wypełniają nami, chłopami. kontyngent rekruta w Polsce, a dlaczego naszemi końmi nie wypełniają zapotrzebowania armji. Czy tylko dlatego, że cena jest dosyć wysoka. To ci chłopie z tego żeś się napracował koło tego konia, nic liznąć nie wolno, bo to przeznaczone dla innych.

Czy skarb państwa jest tak pełny i my chłopi mamy ponosić te ciężary w formie różnorodnych podatków (gdzie i tu z głosem chłopa się nie liczą), by płacić wysokie djety komisjom i psuć nadarmo auta na ich bezpożyteczne wycieczki, różne korespondencje urzędowe związane z tą sprawą i czy to tylko dlatego, że to był wniosek chłopskiego posła p. Potoczka?

Czy konie węgierskie, czy z rąk żydowskich są lepsze od naszych, to chyba doświadczenie pokazało na wojnie. A jakie obecnie konie mają po pułkach, gdzie się znajdowałem podczas służby wojskowej, czy są lepsze jak chłopskie, które były na zakup doprowadzone? Pewnie dlatego lepsze, że je dostarczają różni Krance i Frysie.. To też ten ostatni dawał przycinki chłopom przed zakupem: „będziecie chłopi mieć komisję i konie" — to chyba już za wiele.

Co na to ministerstwo? — Ano pewnie, spokojna odpowiedź i zakomunikowana nam przez komisję: — macie dobre konie, ale nam się nie nadają. Ale dlaczego, czy tylko dlatego, że nie mamy pejsów?

Co będzie dalej z naszą hodowlą koni w Sądeckiem, jedynym może naszym dochódem, jak rolnictwo tak dalej będzie forytowane?

Apelujemy do was, panowie posłowie Klubu „Piasta", a zwłaszcza do ciebie, panie pośle Potoczku dopilnuj tego i dowiedz się skąd armja czerpie obecnie konie i nie dopuść-

cie do tego, by z zagranicy konie sprowadzano. Owszem niech otworzą wywóz. Żądajcie posłowie zmiany komisji zakupu.

Teraz znak zapytania, kto winien, że nas, chłopów, tak bagatelizują? Odpowiedź: m y s a m i! Jesteśmy porozbijani jak szare gęsi na partyjki, zatem gdzie ma być siła?

I chociaż nasi posłowie tęgo pracują — w Sejmie nie mają większości. Gdybyśmy mieli jedno, silne stronnictwo „Piasta“. niezależne od nikogo i rząd Witosa, to i musianoby się z nami liczyć.

Bierzcie wzór z robotników jak im się powodzi i co żądają — mają. A dlaczego? Bo są silnie zorganizowani, i ich posłowie mają się na czem oprzeć. A my chłopi — w domu na biedę i to po cichu poklnij i na tem koniec.

Niech teraz przynajmniej, gdy ci chłopie nędza w każdą dziurę zagląda, organizuj się w jedno, silne stronnictwo „Piasta“, a zaświta i dla nas chłopów lepszy byt, bo ono dla chłopów jedynie pracuje — a jako przykład chyba wystarczy nasz poseł ziemi sądeckiej Narcyz Potoczek.

Za wszystkich: *Michał Kurowski*, młody ludowiec.

„Nie daj Boże z Iwana pana“,

czyli szykany funkcjonarjusza kolejowego z Mszany Dolnej.

Nie rzadkiemi są wypadki, gdzie kasjerzy kolejowi wzbraniają się wydawać biletów jazdy wprost do tych stacyj, do których nie ma biletów drukowanych, lecz trzeba je dopiero pisać i obliczać. Od obowiązku tego uchylają się panowie powyżsi z lenistwa, narażając podróżujących na różne nieprzyjemności, jakie połączone są z dokupywaniem biletów na stacjach dalszych, łącznikowych. Wypadki takie zdarzają się przeważnie na stacjach mniejszych, gdzie chyba przy 2—3 pociągach na dobę, a najwyżej 20 podróżujących, pan kasjer nie powinienby zbytnio skarżyć się na przemęczenie. Jeżeli nawet zmuszony jest kasjer wydać bilet pisany, rzadko czyni to bez szykany, zwłaszcza, jeżeli trafi na rolnika nieuświadomionego.

Dnia 15 z. m. taki wypadek zdarzył się na stacji, w Mszanie Dolnej. P. Feliks Lizoń, kasjer powyższej stacji wzbronił się wydać biletu do stacji Perlin na Pomorzu niejakiemu J. Zapalikowi, rolnikowi z Mszany Górnej, mimo, że ten $1\frac{1}{2}$ godziny przed odjazdem pociągu stał przy okienku i był wogóle przy niem pierwszy, kiedy rozpoczęto sprzedaż biletów, dając mu bilet tylko do Krakowa. Nic pomogły prośby rolnika i pochlebne tytuły: „Mój panie złoty, kochany, mój dobrodzieju“ i t. d. p.; Lizoń, jak pan samowładny, zawyrokował! nie: i basta.

Widząc zakłopotanie owego rolnika, który namyślał się jakby to trafić do sumienia pana kasjera — a córka chciała nawet na ten cel ofiarować koguta lub masło — pocieszałem go, by się nie martwił, gdyż obowiązkiem kasjera jest wydać bilet, a do tego bynajmniej nie trzeba łapówek. Niestety, ponowne prośby chłopa spełzły na niczem — padło jednak pocieszenie: „Czekajcie ojcze (też tytuł) do końca, bilet wydam jeżeli będzie czas“.

Tymczasem p. Lizoń wydawał bilety wielu osobom, pisane coprawda przeważnie poza kolejką w kancelarji i to neutralnym, jedynie tylko chłop musiał czekać do końca i prosić Pana Boga, by panu kasjerowi starczyło czasu.

Gorsząc się tą ordynarną szykaną niegodną człowieka, choćby o małej dozie kultury i cywilizacji, do jakiej p. Lizoń powinienby mieć pretensję, ująłem się za chłopem i sam w imieniu jego zażądałem biletu. P. Lizoń, niestety, i mnie chciał pokazać, że może z podróżującymi wyprawiać, co mu się rzewnie podoba, biletu mi nie wydał i głosem podniesionym, wysoce ordynarnym zagroził: „każę pana wyprowadzić“. Biedny człowiek, pomyliło mu się gdzie, kiedy i kogo może wyprowadzić, zapomniał, że kazać kogoś wyprowadzić z publicznej poczekalni jest cośkolwiek trudniej, jak kazać n. p. wyprowadzić swej żonie krowę na pastwisko.

P. naczelnik stacji był wówczas w kościele, nie było więc komu z miejsca pouczyć p. Lizonia o jego obowiązkach, może to łaskawie uczynią odnośne władze teraz.

I po takim wypadku lub podobnych, żąda się, by chłop miał zaufanie do sfer innych — to chyba słusznie zrodzić może tylko nienawiść.

Zważ jednak chłopie, że czegoś podobnego nie wyprawiałby urzędnik inteligentny, o pełnych kwalifikacjach. — Mógł to zrobić tylko jakiś nieuk, który z Iwana stał się „wielkim“ panem i chce ci to koniecznie udowodnić. Staraj się jednak zawsze rozpoznać jednych od drugich, a nie klasyfikować jednakowo wszystkich, którzy tylko noszą krawatkę choćby nieraz i brudną cośkolwiek.

S. A., świadek z Krakowa.

Baczność Jarosławskie!

W piątek, dnia 19 września b. r., o godz. 10 przed południem odbędzie się w Jarosławiu w sali ratuszowej zebranie członków zarządów Kółek rolniczych i kas Reiffeisena całego powiatu.

Prócz członków zarządów na zebranie powyższe powinni przybyć wszyscy, którzy interesują się tego rodzaju instytucjami i organizacjami. Powinni przybyć wszyscy, którym leży na sercu ożywienie i uruchomienie tak Kółek rolniczych, jak i kas Reiffeisena.

Nad sprawami temi będziemy radzić na tem właśnie zebraniu.

Bruno Gruszka, poseł na Sejm.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

3,24

Lud w Tarnowskiem ongi, a dziś.

Przekonałem się, że dużo czytelników, a jeszcze więcej nadobnych czytelniczek, nie bardzo mi ma za złe, jeżeli co nagryzmolę do „Piasta“, choćby i nie o tej pani polityce, ale coniebądź. Bo jużcić, jakby nam podawano na obiad wciąż tylko żur, ziemniaki i kapustę, to choć i to, co prawda, dary Boże, aleby się to uprzykrzyło, i z przyjemnością każdyby rad co innego odmienić. A gazeciarze, pakują nam nieustannie samą politykę i ujadania na kogo im tylko potrzeba, to też z tego samego ludowina ma w głowie nie bardzo wesoło, i o bożym świecie, o tem, co się dawniej u nas i u sąsiadów działo, pojęcia nie ma.

Niejedenby z gustem przeczytał coś o przeszłości swej wioski i okolicy, jacy tu byli ludzie, co tu zaszło ciekawego dawniej, co oznacza ta mogiła, ten pomnik i t. d., ale gazetniki tego nie drukują, i tyle ich to obchodzi, co śnieg zeszłoroczny. Aby was rozerwać, opiszę wam, co o tarnowskich chłopach pisał w roku 1832 wielki, zasłużony patrjota, Seweryn Goszczyński, który walczył za Polskę w roku 1830 i spoczywa pod pięknym pomnikiem we Lwowie.

Napisał dużo pięknych książek, a między niemi jednę, która ma tytuł: „Dziennik podróży do Tatrów“, o której to książce pisał jeden z naszych poetów i przyjaciel prawdziwy chłopów, Jan Kasprowicz, że ta książka jest u niego w największej łasce. A trzeba przyznać, że mercha zna się na książkach i wciąż je pisze.

Goszczyński mieszkał wtedy w Mikołajowicach nad Dunajcem, a było to w roku 1832 i miał sposobność przypatrzeć się tym chłopom pańszczyznowym w Tarnowskiem i jak ich widział, tak ich odmalował. Myślę, że bracia z Tarnowskiego nie zgniewają się na niego, że ich dziadków nie ze wszystkiem pochwalił.

Oto co pisał: „Lud ten jest jedno z krakowskim. Znać to na pierwszy rzut oka. Budowa ciała, rysy twarzy okazują tę jednoplemienność. Tensam ubiór, tylko mniej strojny, ubóstwo widoczne. Błyska w nim także nieraz prawdziwa krakowska bystrość i żywość. Zaród na dnie duszy dobry, piękny... ale tchnienie jakiegoś zepsucia obcego jemu, straszliwie przeciągnęło nad nim i dotknęło głębokiem skażeniem słowiańską jego istotę...

Poczucie godności własnej, cechujące krakowiaka, w chłopie tarnowskim przeradza się w oburzającą zuchwałość, szczególniej z miejscową szlachtą, z dziedzicami. Miłość chrześcijańska gaśnie w nim zupełnie pod uczuciem nienawiści. Lada spór wywołuje zemstę; nie wiele mu potrzeba, aby ogień podłożył pod gumno swego przeciwnika, co nazywa zaświecić świeczkę, — ale jest-że to w szlachetnym charakterze naszego ludu? Nie jest-że to głębokim jego upadkiem? Nie lubię słuchać ich śpiewu; bo to mi przypomina Ukrainę. Krakowiak śpiewa wiele, ale co za różnica w charakterze śpiewu! Tam cię śpiew rozrzewnia, podnosi, przywiązuje do ludu, a tu obraża, oburza, odstręcza... W wyrażeniach cynizm: żółć i rozpusta... Smutny widok! Biedny lud! Tem biedniejszy, że nie ma ręki, coby się ofiarowała z prawdziwej miłości pomóc mu wejść napowrót w ton karb chrześcijańskiej miłości. Uchowaj Boże! abym utrzymywał, że ta czarna zasłona leży na całym ogóle tutejszego ludu. Nie! Są wyjątki i wsie całe... są wierni odwiecznemu duchowi słowiańskiemu. Głównem zatrudnieniem i utrzymaniem mieszkańców tutejszej okolicy, jest rolnictwo. Ziemia wogóle urodzajna, a niektóre miejsca, zwłaszcza około Wojnicza, przybliżają się do najżyźniejszych pól sandomierskich. Lud ten mógłby stanąć prędko w dobrym bycie, ale ma wiele do tego przeszkód zewnątrz i wewnątrz. Najgłówniejsza wewnętrzna jest opieszałość, próżniactwo i skłonność do pijaństwa.

Co trzeba przyznać, to wysoką zdolność do koni. Zręczność ich w prowadzeniu koni, w powożeniu, jest istotnie rzadka. W tem celują, są prawdziwymi krakowiakami. Lubią konie i mają ich dosyć...

Kobiety, jak wogóle krakowianki, są powabne żywością; są hoże a często niepospolicie ładne. Ale ubóstwo znać w ich ubiorze jeszcze więcej, jak w ubiorze mężczyzn. Rozwolnienie obyczajów mniej tutaj widoczne, jak na Rusi; dlatego, że kobiety są zimne, mają mniej czucia, jak Rusinki...“

O szlachcicach tutejszych tak pisał: „...I tu także zostało nie wiele śladów dawnego dobrego... Miny wprawdzie zawiesiste, hałasu wiele, ale ja, myślałem sobie: mój Boże, nie dość nam przysłowia: „mądry po szkodzie“, ale zarabiamy na nowe: „waleczny po bitwie“. Baronów i hrabiów naliczył Goszczyński w Tarnowskiem trzydziestu kilku...

A na jakież trzy grosze opisuje naszych pradziadów stary niedołęga — może zapytać mię który sąsiad z Tarnowskiego?

Na to, mili braciszkowie, abyście się mogli porównać i poznać, czy po 92 latach stoicie wyżej od waszych przodków pod każdym względem, czy nie. O ile was znam, muszę powiedzieć, żeście daleko odbiegli od nich, nie tylko mając piękne inwentarze, nie tylko, że wioski wasze wyglądają schludnie i nawet z pewnym przepychem, ale z oczu wam widać, że szkoły u was nie darmo tyle lat nad wami pracowały.

Dziśby słynny Goszczyński inne piosenki od was usłyszał, dziśby zapłakał z radości, słysząc od was pieśni narodowe a nie te, co dziadowie śpiewali po karczmach.

Czy wasze kobietki są „zimne“ i mają „mniej czucia jak Rusinki“, nie przekonałem się, ale sądząc po waszych minach zadzierzystych i twarzach urodnych, a mnóstwie drobiazgu, sądzę, że ciepłoty i czucia im nie brak.

Że Goszczyński widział ongi „oburzającą niechęć do szlachty i dziedziców, nie dziwiłby się temu, gdyby był się lepiej rozpatrzył, skąd to poszło. Dziś tu tego nie widać, a tylko słyszę sporo żalów na zarząd dóbr Sanguszków, ale myślę, że młody dziedzic, gdy obejmie rządy, zaradzi temu dla obopólnego dobra, i pójdzie śladem owego ś. p. Dziada i Ojca, którzy nie dawali powodu swym sąsiadom do narzekań.

Wasz Kuba.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

Hymn pokoju.

Ojczyzno! bądź spokojna,
ścichnęły huki dział,
skończona krwawa wojna
i Bóg Ci pokój dał!...

Zwycięstwa cud się ziszcza,
Twym orłom szczęścił Bóg
na gruzy i na zgliszcza,
wyjeżdża kmiotka pług!

Twych chat nie zburzą kule,
nie spłoszy żeńców miecz,
przegnani są źli króle
i wrogie moce precz! —

I znów dziś ludów mnogo
pod Twą się tuli straż,
więc jasną wodź je drogą
i cel im jutra wskaż! —

Szczęśliwa, jak za Piasta,
rąk skrzętnych pracę mnóż,
niech lud się Twój rozrasta
i każdy kłos Twych zbóż! —

Przemądra, jak wiek złoty
i Jagiellonów szczep,
pokoju mnóż klejnoty
i twórcze moce krzep! —

I z różdżką stań przymierza
u Twych sąsiadów bram, —
lecz kiedy wróg uderza,
Grunwaldu mieczem łam! —

Przytułek daj bezdomnym,
sieroty, wdowy żyw,
lecz mieczem karz niezłomnym,
kto prawom Twoim krzyw! —

Ojczyzno! bądź spokojna,
wszak skonał armat huk,
złowroga przeszła wojna
i pokój dał Ci Bóg! —

Podatek od spadków i darowizn.

Wobec tego, że wielu czytelników zwraca się do nas po informacje w sprawie podatku od spadków i darowizn, podajemy najważniejsze artykuły z tejże ustawy z dnia 18 lipca 1924 r., oraz taryfę, którą należy zachować.

Ustawa w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn.

Art. 1.

Art. 2 ustawy z dnia 29 maja 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 49, poz. 299) otrzymuje brzmienie następujące:

Podatku nie pobiera się, gdy czysta wartość otrzymanego majątku nie przewyższa: a) 10 tysięcy złotych, o ile majątek przechodzi na małżonka lub zstępnego; b) 3 tysiące złotych, o ile majątek przechodzi na osoby, wymienione w pozycjach 2, 3, 4 i 5 załączonej taryfy.

Prócz tego nie podlegają podatkowi: sprzęty pokojowe i kuchenne, pościel, odzież i bielizna, przeznaczone do użytku w gospodarstwie domowem spadkodawcy lub darującego, a przechodzące na małżonka lub krewnego w linji prostej, jeżeli wartość ich nie przewyższa 2.500 złotych.

Art. 2.

Taryfa opodatkowania spadków i darowizn (załącznik do § 2 rozp. min. skarbu z dnia 18 grudnia 1923 r. Dz. U. R. P. Nr 134 poz. 1114) otrzymuje brzmienie, podane w załączniku do ustawy niniejszej.

Art. 3.

Ustęp 2 art. 3 ustawy z dnia 29 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 299) otrzymuje brzmienie następujące:

Podatek wymierza się w ten sposób, aby z sumy, która służy za podstawę wymiaru, pozostało po potrąceniu nie mniej, niż zostaje z najwyższej kwoty bezpośrednio poprzedzającego stopnia wartości po potrąceniu podatku, przypadającego na ten stopień.

O ile z sumy, która służy za podstawę wymiaru, pozostało po potrąceniu podatku mniej, niż wynosi kwota, zwolniona od podatku w myśl art. 2, wymierza się podatek tylko w wysokości nadwyżki podstawy wymiaru ponad kwotę zwolnioną.

Art. 4.

Art. 12 ustawy z dnia 29 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 49, poz. 299), otrzymuje brzmienie następujące:

Wolne są od podatku spadkowego oraz od podatku od darowizn:

a) Skarb Rzeczypospolitej oraz polskie zakłady państwowe, będące odrębnemi osobami prawnemi;

b) fundacje, zakłady, zrzeszenia lub związki samorządowe, mające siedzibę w państwie polskiem — co do majątku, otrzymanego na cele dobroczynne, nauki lub nauczania;

c) małżonek i wstępny co do majątku, który darował lub sprzedał spadkodawcy;

d) ochotnicy wojsk polskich z 1920 r. odnośnie do gruntów, pochodzących z darowizn, w ziemi poczynionych w roku 1920 dla ochotników do walki z najazdem bolszewickim. Postanowienie to nie narusza jednak zasad art. 17 niniejszej ustawy.

Art. 16.

Na wniosek podatnika zezwoli władza skarbowa w razie potrzeby za odpowiedniem zabezpieczeniem na odroczenie płatności podatków lub jego części, albo na uiszczenia ratami, najpóźniej w ciągu lat 10. Od płatnika, któremu zezwolono na odroczenie płatności lub na spłatę ratami, pobierane będą odsetki w wysokości pół procent miesięcznie. O ile chodzi o opodatkowanie majątku spadkowego, przechodzącego na zstępnych małoletnich lub wdowę po spadkodawcy, władza skarbowa

zbada z urzędu przed wysłaniem nakazu płatniczego, czy zachodzi warunek, określony w zdaniu 1-szem niniejszego artykułu, a w razie istnienia tego warunku, zezwoli w nakazie płatniczym na odroczenie płatności podatku lub na uiszczenie ratami.

Art. 19

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i będzie stosowana we wszystkich przypadkach, w których podatnika do dnia 1 lipca 1924 r. nie zawiadomiono o wymiarze podatku.

Podatek spadkowy przed dniem 1 lipca 1924 r. już wymierzony, a jeszcze nie zapłacony, ma być umorzony z urzędu o tyle, o ile ustalenie szacunku nastąpiło w roku 1924, a czysta wartość schedy, przechodząca na małżonka lub zstępnego, nie przewyższa 10 tysięcy złotych.

Wpisy w księgach publicznych praw wynikających ze spadków i darowizn, wolnych od podatku spadkowego, są wolne od należytości ryczałtowej i intabulacyjnej. Również wolne są od opłat skarbowych dokumenty umów działu pomiędzy spadkobierców majątku, wolnego od podatku spadkowego.

TARYFA OPODATKOWANIA SPADKÓW I DAROWIZN

Pozycja	Określenie podatnika, według jego znamion osobistych, w szczególności według jego stosunku do spadkodawcy lub darowującego	Czysta wartość otrzymanego majątku w złotych:														
		Do 3 tysięcy	Ponad 3 do 5 tys.	Ponad 5 do 10 tys.	Ponad 10 do 20 tys.	Ponad 20 do 50 tys.	Ponad 50 do 100 tys.	Ponad 100 do 200 tys.	Ponad 200 do 500 tys.	Ponad 500 tys. do 1 milj.	Ponad 1 do 2 milj.	Ponad 2 do 5 milj.	Ponad 5 do 10 milj.	Ponad 10 do 20 milj.	Ponad 20 do 50 milj.	Ponad 50 milj.
		Podatek wymierza się według niżej podanej stopy procentowej														
		a	b	c	d	e	f	g	h	i	j	k	l	m	n	o
1	Małżonek. Zstępny	—	—	—	2	4	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
2	Wstępny. Przysposobiony. Zięć lub synowa	—	6	7	8	9	10	11	12	13	15	17	19	21	23	25
3	Rodzeństwo rodzone lub przyrodnie. Dzieci rodzeństwa. Pasierb	—	10	12	14	16	18	20	22	24	26	28	30	32	34	36
4	Krewni do 4 stopnia, wyżej nie wymienieni (rodzeństwo rodziców, rodzeństwo dziadków, wnukowie rodzeństwa, rodzeństwo stryjeczne lub cioteczne) . . .	—	14	16	18	20	22	24	26	28	30	33	36	39	42	45
5	Inne	—	20	22	25	28	31	34	37	40	43	46	49	52	56	60

Z prasy tygodniowej.

Od szeregu tygodni organ „Wyzwolenia“ i „Jedności Ludowej“, „Gazeta Ludowa“ p. Dąbskiego propaguje hasło zjednoczenia ruchu ludowego. Czytamy tam:

„Poruszona przez nas sprawa zjednoczenia ruchu ludowego w jeden wielki obóz demokratyczny, wywołała żywy oddźwięk w całej prasie ludowej“.

Od siebie musimy dodać, że nietylko oddźwiek, bo poza oddźwiękiem mamy do zanotowania szereg faktów, które wskazują na konsolidację ruchu ludowego i to pod sztandarem „Piasta“, a nie pod flagami niedawnych rozłamowców.

Bo jeżeli dawny „wyzwoleniec“, p. Jan Józefko z Biłgorajskiego, pisze nam, że obecnie zrozumiał, co znaczy stronnictwo „Wyzwolenia“ i deklaruje przystąpienie do „Piasta“, to fakt ten musimy uznać za początek ruchu zjednoczeniowego. Lub jeżeli p. Szczurek z Wadowickiego, dotychczasowy „wyzwoleniec“, deklaruje swoje przystąpienie do P. S. L. „Piasta“, albowiem „na mucharskich urzędnikach doznał skutku metod wyzwoleńczych“ (jak do nas pisze), to także ten fakt należy zapisać na konto konsolidacji. A to, co do nas piszą z Łomżyńskiego, z Kieleckiego, niedawni „wyzwoleńcy“ lub sympatycy „wyzwoleńców“, to świadczy tylko o tem, że konsolidacja już się rozpoczęła i że ruch ten idzie ponad głowy pp. Dąbskich i zaczyna łączyć się z tym pniem, od którego niedawno odpadł, a pod grozą uschnięcia musi złączyć się coprędzej.

Setki rezolucyj na wiecach, zjazdach i zgromadzeniach, domagających się zjednoczenia ruchu ludowego pod sztandarem „Piasta“ świadczy dobitnie o nastrojach wsi. A co najważniejsze, to właśnie to, że dawni zwolennicy pp. Bryłów, Dąbskich i Stapińskich zaczynają publicznie krytykować swoich wodzów, żalą się na nich, że ich sprowadzili na bezdroża i wracają na dawny szlak ruchu ludowo-piastowskiego. Tak więc ten przysłowiowy, zdrowy chłopski rozum nie dał się wziąć na plewy, odżegnuje się od mącicieli i wraca pod stare sztandary. Niezadowolony z tego bardzo p. Sylwester Wojewódzki pogniewał się na p. Dąbskiego

za to, że ten wywiesił hasło: „chłopi łączcie się“ (nawiasem mówiąc dawne hasło piastowskie), a chłopi zamiast do p. Dąbskiego walą do „Piasta“. To też w artykule naczelnym pod tytułem: „Obłudne hasło“ takie daje „pater noster“ swojemu koledze partyjnemu: „Przez niektórych działaczy ludowych podjęte zostało ostatnio stare hasło zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce. Między innymi poseł Dąbski twierdzi, że chłopi polscy powinni mieć jedno wielkie stronnictwo rolnicze, aby to stronnictwo mogło stworzyć pewny i silny rząd, nie obawiający się żadnych przesileń — w tym celu nawołuje chłopów, aby dali swym wodzom nakaz zjednoczenia się“. A dalej: „Dzisiejsze nawoływania mają mętne, a więc nieszczere cele utworzenia jakiegoś rządu przez stronnictwo chłopskie“.

Tak to widzimy, jak kolega partyjny zarzuca p. Dąbskiemu bardzo brzydko „obłudne hasła“. P. Dąbski, który buńczucznie ogłosił w zeszłym numerze swojej gazety, że zamierza wszystkich chłopów zgromadzić pod swój sztandar, obecnie nawet w „Wyzwoleniu“ nie może ich zebrać do kupy, a to z tego powodu, że niewiadomo, kto na kim się poznał, czy pan Sylwester na panu Dąbskim, czy pan Dąbski na panu Sylwestrze. A to ci dopiero stronnictwo, gdzie jeden kolega poseł, drugiemu koledze posłowi, publicznie zarzuca obłudę. Miłe to muszą być perspektywy tego zjednoczenia na przyszłość. W karnych szeregach stronnictwa taki wypadek nie mógłby mieć miejsca, lecz może tylko powstać tam, gdzie anarchja zapuściła już swoje korzenie.

E. Bielenin.

Przegląd polityczny.

Polska.

Ciągłe napady band, organizowane tajemnie przez bolszewików, w celu szerzenia zamętu w województwach wschodnich, zmusiły nareszcie rząd do stanowczych zarządzeń. Zdecydowano się na usunięcie policji z granicy a ochronę oddano korpusowi wojskowej straży granicznej, będącej obecnie już w trakcie formowania się. Drugiem zarządzeniem, to usunięcie wojewodów cywilnych, a oddanie władzy cywilnej w ręce generałów, a mianowicie: gen. Januszajtisowi na odcinku północnym, a gen. Olszewskiemu na odcinku południowym.

Pojawienie się z powrotem wojska na granicy będzie miało duży wpływ moralny i zapobiegnie skutecznie nowym napadom.

W dniu otwarcia Targów Wschodnich dokonano we Lwowie zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego. Szwanku na szczęście nikt nie poniósł, gdyż petarda, którą posłużył się sprawca zamachu, zawierała minimalną ilość środków wybuchowych. Aresztowany bezpośrednio po wybuchu eksplozji sprawca zamachu, żyd, Steiger, zeznał, że przybył do Lwowa z Wiednia, z zamiarem zapisania się na uniwersytet. Podczas rewizji znaleziono przy nim legitymację żydowskiego klubu sportowego „Makkabi“.

Sowiety.

Bolszewicy powołują 3 do 4 roczników na wielkie ćwiczenia, które mają odbyć się w okolicach Smoleńska i na Ukrainie. Również na gwałt powiększają swoją flotę powietrzną. I tak „Moskiewskie Towarzystwo Przyjaciół floty powietrznej“ przystąpiło do budowy sześciu nowych samolotów, które wejdą w skład eskadry „Czerwona Moskwa“. Towarzystwo to istnieje dopiero półtora roku, a zebrało już z ofiar prywatnych 4 miljony 200 tysięcy rubli w złocie (czyli przeszło 11 miljonów naszych złotych). Za zebrane w ten sposób pieniądze, towarzystwo to kupiło dla wojska 79 latawców.

Niemcy.

Parlament Rzeszy przyjął traktat londyński. Przy tej okazji kanclerz Marx wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że „Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za ostatnią wojnę“ i że „żądają, by ich uwolniono od tego oskarżenia nieusprawiedliwionego“ Również rząd niemiecki wysłał do premjerów angielskiego, francuskiego i belgijskiego notę, w której oświadcza, że odrzuca w sposób uroczysty wszelką odpowiedzialność Niemiec za wywołanie wojny.

Taką więc grę prowadzą Niemcy. Najpierw wykręciły się od wykonania zobowiązań przyjętych w całości i uzyskały olbrzymie ulgi, a obecnie żądają, by zdjęto z nich odpowiedzialność za wybuch wojny.

Liga narodów.

W Genewie odbywały się ważne obrady, na które przybyli wysłańcy 50 krajów. Polskę reprezentował minister spraw zagranicznych Skrzyński. Po załatwieniu szeregu spraw formalnych i drobniejszych, na porządek dzienny weszła sprawa rozbrojenia. Obrady zakończyły się pomyślnie, co stwierdza rezolucja, zredagowana za wspólnem porozumieniem premjerów Francji i Anglji, a przyjęta jednomyślnie przez Ligę, a mianowicie: Zgromadzenie przyjmując do wiadomości oświadczenie reprezentowanych na Zgromadzeniu rządów, widzi w ich oświadczeniu z zadowoleniem podstawę do porozumienia w kierunku ustalenia definitywnego pokoju i w związku z tem postanawia istniejące różnice pomiędzy niektóremi punktami widzenia doprowadzić do uzgodnienia tak, aby po dokonaniu tych uzgodnień, móc zwołać w najbliższym terminie za pośrednictwem Ligi, międzynarodową konferencję w sprawie rozbrojeń.

Chiny.

Między powstańcami a wojskami rządowemi rozpoczęły się krwawe walki o przeszło miljonowe miasto, Szanghaj.

Do ludowców powiatu dąbrowskiego!

Wszelkich porad, pomocy i interwencji w sprawach podatkowych i innych będzie udzielał ludowcom z powiatu, z ramienia pow. Rady ludowej wiceprezes Henryk Krzciuk w Tow. zaliczkowem, każdego dnia, do czasu utworzenia stałego sekretarjatu.

Zarząd pow. Rady ludowej P. S. L. „Piast“ w Dąbrowie.

Sekretarz:	Przewodniczący:
Franciszek Drewniany.	*Sen. Jakób Bojko.*

W jedności chłopskiej siła!
Piast — to jedyne stronnictwo chłopskie!

376

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 14 września: Podwyższenia ś. Krzyża; poniedziałek, 15 września: 7 Boleści N. M. P.; wtorek, 16 września: Korneliusza; środa, 17 września: Piętna ś. Franciszka; czwartek, 18 września: Józefa z Kopertynu, Zofji; piątek, 19 września: Januarego; sobota, 20 września: Eustachego; niedziela, 21 września: Mateusza, apost. i ewang.

Tegoroczny urodzaj. Główny urząd statystyczny komunikuje, że na mocy sprawozdań, otrzymanych do dnia 1 sierpnia b. r., stan urodzajów ważniejszych ziemiopłodów przedstawiał się w następujący sposób: Przypuszczalny przeciętny zbiór z hektara zasianej powierzchni w kwintalach (100 kg) dla całej Polski wynosił: pszenica ozima — 11·1, pszenica jara — 8·1, żyto ozime — 10·3, żyto jare — 9·0, jęczmień ozimy — 14·7, jęczmień jary — 11·7, owies — 12·0. Podane liczby są prowizoryczne, gdyż szacowania odbywały się dla ozimych w czasie żniw, a dla jarych przed żniwami, wobec czego mogą one ulec znacznym zmianom. Jednakże już obecnie wyjaśnia się, że urodzaj ozimych zbóż w b. r. będzie znacznie niższy, niż w roku ubiegłym. Najgorzej pod względem urodzajów przedstawia się Małopolska, gdzie zasiewy ucierpiały nietylko z powodu niesprzyjających warunków ubiegłej zimy, ale także z powodu dużego zniszczenia, dokonanego przez szkodnika, t. zw. „niezmiarkę", oraz częściowo z powodu posuchy na początku lata we wschodniej Małopolsce. Najlepiej przedstawia się urodzaj w woj. poznańskiem i pomorskiem, a także częściowo warszawskiem i łódzkiem, jednakże i w tych województwach żyto wykazuje plon dużo niższy, niż w roku ubiegłym.

Giełda płodów rolniczych. Ceny w Poznaniu: (za 100 kg w złotych): żyto, z powodu braku dowozu transakcyj nie przeprowadzano; pszenica 22·75—24·75, jęczmień brow. 19—23; owies 15·50—16·50. Ceny w Warszawie: pszenica 26; żyto 17·50; owies 16·75; jęczmień 21·50.

Podatki w rolnictwie. Lwowski Związek Ziemian umieścił w „Rolniku" w zeszytach Nr 33, 34 i 35 w sprawie powyższej wyczerpujący okólnik, zawierający wszelkie dane, tyczące się tak ważnego obecnie przedmiotu dla ziemian. W szczególności omówione są także między innemi bliższe przepisy o czynnościach wymiarowych komisyj podatkowych. Kto zatem ma jakąkolwiek w tej sprawie wątpliwość, winien we własnym interesie zaznajomić się z treścią tegoż okólnika.

Odnośne zeszyty są do nabycia w Administracji „Rolnika" Lwów, ul. Chorążczyzny 27.

Pożyteczna książeczka. W każdym domu znaleść się powinna broszura p. Dra Stanisława Kulpy pod tytułem: **„Testament"**, zawierająca pouczenia, przepisy, objaśnienia oraz gotowe wzory testamentów, kodycyli, zapisów przedślubnych, kontraktów małżeńskich i na przeżycie, opracowana przystępnie według ustawodawstwa trójdzielnicowego, do nabycia we wszystkich księgarniach w cenie 1 złoty za egzemplarz. Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny.

Nowa ustawa o ochronie drobnych dzierżawców ukazała się w numerze 75 „Dziennika Ustaw" z dnia 28 sierpnia b. r. i ma już moc obowiązującą.

Dom rodzinny Kościuszki w zaniedbaniu. Jedno z pism lubelskich pisze: Stylowy domek w Mereczowszczyźnie, gdzie światło dzienne ujrzał Tadeusz Kościuszko, przechodził różne koleje, zmieniał często swoich panów i mieszkańców, a dziś jest własnością rządu, spadkiem najdroższym wszystkim po wielkim Polaku.

Przed wojną domek Kościuszkowski miał jaką taką opiekę, choć po Pusłowskich był w rękach Moskali, a to dzięki dobrej woli ludzi z ówczesnym proboszczem na czele, którzy nie pozwolili zaginąć drogiej pamiątce po Naczelniku. Przy współudziale zamorskich rodaków zrobiono wszystko, czego czujne oko żandarma nie mogło zauważyć.

Dziś pod prawną opieką rządu polskiego ta droga narodowa pamiątka, potraktowana, jako zwyczajny budynek i oddana na mieszkanie służbie niższej administracji majątku. Wprost nie chce się wierzyć, że dom ten jest własnością wielkiego narodu. W pokoju, gdzie, według słów zamieszkałych tam ludzi, urodził się Kościuszko, rozłożone są sienniki na podłodze — sienniki sezonowych mieszkańców letnich! Sypiąc różne kopce, stawiając pomniki i drukując portrety na pieniądzu, nie potrafimy utrzymać w należytym stanie pamiątki po swoim wodzu!...

Monety metalowe. Mennica państwowa w Warszawie zajęta jest obecnie w dalszym ciągu biciem monet 5-groszowych, oraz monet 2-groszowych, które stopniowo są puszczane w obieg. Niezależnie od tego, mennica przygotowuje się do bicia monet złotych i w tym celu montuje otrzymane z zagranicy specjalne, niezwykle precyzyjne maszyny.

Siedm miljonów złotych kary. Wielka firma w Katowicach, Caesar Wolheim, zataiła swój stan majątkowy, aby przy wymiarze podatku majątkowego uniknąć wpłaty wielkich sum na rzecz państwa. Obecnie brzydki ten i nieobywatelski postępek wykryto, a wydział skarbowy województwa śląskiego wydał w tej sprawie orzeczenie. Na firmę nałożono grzywnę w wysokości 7,058.000 złotych plus całkowitą kwotę podatku dochodowego. Niezależnie od powyższej kary, prokuratorja prowadzi dochodzenie w sprawie zatajenia stanu majątkowego przy wymiarze podatku majątkowego i w sprawie przemytnictwa.

Użyźnianie ziemi elektrycznością. Francuski uczony, profesor Chaptal, od dłuższego czasu zajmuje się sprawą działania fal elektrycznych na rolę.

Zdaniem uczonego, fale elektryczne podnoszą żyzność gleby o 100—500 procent. Doświadczenia, dokonywane w laboratorjum Instytutu rolniczego w Paryżu, dały wprost sensacyjne wyniki.

Ziarnko pszenicy, posiane w doniczce, zostającej pod działaniem fal elektrycznych, wydało 500-krotne żniwo.

Wydatność żniwa zmniejszała się w miarę ubytku energji elektrycznej i w doniczkach, niewystawionych na działanie fal, dochodziła do sześciu owoców z jednego ziarnka.

Błogosławiony wpływ elektryczności na urodzaje zauważyć było można w Ameryce, w tych okolicach, gdzie jest bardzo rozwinięta sieć radjotelegraficzna.

Dla podniesienia jednak produkcji rolnej, celowem byłoby budowanie specjalnych stacyj, któreby użyźniały swoim prądem okoliczne pola.

Stulecie kolei. W roku 1925 odbędzie się w Londynie międzynarodowy kongres kolejarzy, a przy tej sposobności uczczona ma być rocznica powstania pierwszej linji kolejowej. Wprawdzie o 20 lat wcześniej istniała już

droga szynowa pomiędzy Wandsworthem a Coonvdonem, na drodze tej jednak wozy, umieszczone na szynach, ciągnione były przez konie. Dopiero w roku 1825, gdy zbudowano podobną drogę pomiędzy Stocktonem a Darlingtonem, Jerzy Stephenson zaproponował użycie na tej linji zamiast koni — maszyny, którą właśnie wykończył. Ofertę tę przyjęto i w ten sposób linja Stockton—Darlington stała się pierwszą drogą szynową, obsługiwaną mechanicznie.

Na pamiątkę tego odsłonięta będzie w Bridge road w Stockton, w miejscu, gdzie sprzedawano niegdyś pierwsze bilety kolejowe, tablica pamiątkowa, w Darlingtonie zaś urządzona ma być wystawa, unaoczniająca rozwój kolejnictwa w ciągu stulecia. Wystawa ta obejmie lokomotywy, wagony, szyny, sygnały i inne przedmioty kolejowe, używane od chwili powstania pierwszej linji kolejowej.

Samoloty, które uniosą 50 uzbrojonych żołnierzy. Wedle „Daily Telegraph", buduje się obecnie na zamówienie angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych samoloty, mogące unieść 50 uzbrojonych żołnierzy. Motory takich samolotów budowane są ze stali.

Nowy potop. Na międzynarodowym kongresie przyrodników w Leodjum wygłosił belgijski geolog, profesor Bellot, referat o potopie. Zdaniem uczonego badacza skorupy ziemskiej, ziemia przechodziła 32 razy katastrofę potopu, a działo się to wtedy, gdy weszła w sferę tak zwanych mgieł kosmicznych. Wtedy to wystąpiły z brzegów oceany i zalały cały ląd. Możliwość dalszych potopów nie jest wykluczona, a Europa, ze względu na swoje ukształtowanie geograficzne, narażona jest przedewszystkiem na zatopienie w wodzie. Jedynie kraje alpejskie i wysoko położone części Karpat, mogą uniknąć zalewu. Natomiast półwyspy Bałkański, Apeniński i Pirenejski, pomimo wysokich szczytów górskich padną ofiarą wody.

Orkan morski. Parowiec pasażerski „Arabie", należący do White-Star-Line, w podróży z Hamburga do Nowego Jorku, pochwycony został przez orkan. Okręt nie zatonął, 52 osób odniosło jednak lżejsze i cięższe obrażenia; pasażerami byli przeważnie wychodźcy. Także inny parowiec tejsamej linji, „Homeric", został przez orkan uszkodzony, a kilku pasażerów jest rannych.

Polski Bank Parcelacyjny w Bydgoszczy, który od niedawna dopiero powołanym został do życia, rozpoczyna już swoją działalność na polu osadnictwa i pertraktuje z magistratem w Bydgoszczy o przydzielenie gruntów podmiejskich na budowę domków jedno- i dwurodzinnych. — Place te, na których domki mają być budowane, leżą przy ulicy Senatorskiej, przy placu Sportowym, na Sielance i t. d. Parcela każda obejmować będzie około 600—700 kw. m., starczy więc nietylko na domek mieszkalny, ale i na ogródek.

Rozpoczęte więc dzieło p. radcy Raczkowskiego, mające na celu rozbudowę Bydgoszczy i ulżenie w mieście samem biedzie mieszkaniowej, rozszerza Polski Bank Parcelacyjny.

Po ukończeniu pertraktacyj z magistratem, rozpocznie Polski Bank Parcelacyjny już, o ile nie przed zimą, to najdalej na wiosnę, budowę wspomnianych domków. Więc zaleca się też wszystkim zainteresowanym zgłaszać się do Polskiego Banku Parcelacyjnego jak najwcześniej. Warunki będą dogodne, umożliwiając każdemu, posiadającemu drobne kapitały, a w szczególności inwalidzie, pobierającemu rentę, nabycie własnego domku z ogródkiem. Przy tej sposobności nadmieniamy, że Polski Bank Parcelacyjny zainicjowanym został na wszechpolskim zjeździe Związku inwalidów wojennych R. P. w Bydgoszczy. Na tej olbrzymiej organizacji, liczącej około pół miljona inwalidów, się opiera.

Ze względu na chwalebne cele, jakie sobie Polski Bank Parcelacyjny postawił, zasługuje on w zupełności na poparcie jak najszerszego ogółu. Członkiem Banku może być każdy obywatel — Polak, także nie inwalida.

Ponieważ Polski Bank Parcelacyjny już wkrótce rozpocznie parcelację większych majątków, więc też wszyscy reflektanci na jakąkolwiek parcelę, już dzisiaj winni zgłoszenie swoje do Polskiego Banku Parcelacyjnego w Bydgoszczy nadsyłać.

Jakie mieliśmy rządy. Rząd Ignacego Daszyńskiego (14/11 1918 — 17/11 1918) — 3 dni.

Rząd Andrzeja Moraczewskiego (17/11 1918 — 16/1 1919) — 1 miesiąc i 29 dni.

Rząd Igna ego Paderewskiego (16/1 1919 — 13/12 1919) — 10 miesięcy i 27 dni.

Rząd Leopolda Skulskiego (13/12 1919 — 23/6 1920) do 7 miesięcy i 10 dni.

Rząd Władysława Grabskiego (23/6 1920 — 24/7 1920) — 1 miesiąc i 1 dzień.

Rząd Wincentego Witosa (24/7 1920 — 19/9 1921) 13 miesięcy i 25 dni.

Rząd Antoniego Ponikowskiego (19/9 1921 — 28/6 1922) — 9 miesięcy i 9 dni.

Rząd Artnra Śliwińskiego (28/6 1922 — 29/7 1922) 1 miesiąc i 1 dzień.

Rząd Juljana Nowaka (29/7 1922 — 16/12 1922) 4 miesiące i 17 dni.

Rząd Władysława Sikorskiego (16/12 1922 — 28/6 1923) — 6 miesięcy i 12 dni.

Rząd Wincentego Witosa (28/6 1923 — 19/12 1923) — 6 miesięcy i 21 dni.

Rząd Władysława Grabskiego (19/12 1923 aż dotąd)

Koncerty dla dzikich ludzi. Na wyspach Samoa, zamieszkiwanych przez ludność półdziką, wśród której są i ludożercy, odbywają się obecnie koncerty najlepszych orkiestr amerykańskich, przesyłane za pośrednictwem radja. Głównym wykonawcą tej nowości kształcącej jest major G. S. Richardson, administrator, delegowany przez Ligę Narodów w sprawach cywilizacji i kultury. Konsulat Stanów Zjednoczonych w Oakland odbiera na swój aparat owe koncerty, skąd przy pomocy translacji muzyka jest wyładowywana na najodleglejszych od punktów cywilizacyjnych wyspach Oceanji i Australji, jak Arno, Megioro, Mille, Eoon itd. Główną dostawczynią programów jest Kalifornja, oddalona od wysp o 5 tysięcy mil geograficznych. Stwierdzono wpływ dobroczynny aparatów iskrowych na rozwój umysłowy krajowców. Dzicy, których misjonarze jedynie z wielkim trudem mogli nauczyć śpiewania najważniejszych psalmów, obecnie wygwizdują melodje... najmodniejszych tańców salonowych.

Skutki gazów trujących. Prezes Towarzystwa dobroczynności w mieście Syrakuza, w stanie N. Jork, Leon Dester, złożył sekretarjatowi zdrowia w Waszyngtonie raport o następstwach, zauważonych w zdrowiu weteranów byłej wojny, zatrutych gazami niemieckiemi. W czwartym roku po powrocie z wojny, znaczna stosunkowo liczba tych inwalidów zapada na śpiączkę i staje się niezdolną do pracy. Niektó-

rzy pod wpływem oszołomienia porzucają żony i dzieci i na wszystko obojętni, włóczą się po okolicach, bez żadnego celu. Dester wystąpił z projektem założenia w N. Jorku szpitala, w którym zatruci gazami, mogliby znaleźć opiekę i środki zupełnego wyleczenia ich z następstw trucizny.

Zwłoki porastające włosami. W Atton, w Ameryce Półn., zmarł niejaki Edward Metchand, którego zwłoki na żądanie władz sądowych w sześć tygodni po pogrzebie należało ekshumować. Po otwarciu trumny, na twarzy nieboszczyka skonstatowano włosy gęste i długie 4 centymetry, podczas gdy rodzina i świadkowie zeznali, iż nazajutrz po śmierci, Metchanda starannie ogolono. Pisma amerykańskie zamieściły z tego powodu uwagi lekarzy, którzy dowodzą, iż fakt ten nie jest bynajmniej odosobniony. Pomiędzy innymi dr Clarke zapewnia, iż w r. 1912 w Nowym Jorku, przy przenoszeniu z grobu tymczasowego do stałego, na twarzy Ernesta Kasude'a znaleziono gęstą brodę której on za życia nigdy nie nosił.

Niektóre zwłoki kobiece również porastają włosami, co dowodzi, że objaw ten spotyka się zarówno u obu płci. Po wydobyciu zwłok 18-letniej Kasyldy Romury, na cmentarzu w Newark, porost zaobserwowano nietylko na twarzy, lecz i na ramionach i plecach. Dr Clarke wyjaśnia to szczególną własnością tkanek u niektórych organizmów ludzkich, które nawet po śmierci przez pewien czas funkcjonują jeszcze, wspomagane przez substancje rozkładającego się ciała.

Lwica spaceruje po ulicach. Na przedmieściu Paryża, w Billancourt, ukazała się lwica, wywołując wśród przechodniów łatwo zrozumiałe przerażenie. W okamgnieniu ulica opustoszała; z gości, siedzących przed kawiarniami, nie pozostało ani śladu.

Lwica nie miała wcale groźnego wyglądu, owszem, wydawała się bardzo przerażoną widokiem tramwajów, jak najzwyczajniejszy piesek szła sobie ulicą z ogonkiem spuszczonym, obojętnym okiem rzuciła na idącą naprzeciwko niej kozę i nareszcie weszła do fabryki firmy „Niepoe", z której wszyscy umknęli.

Wtedy dopiero przybiegli jej właściciele, poskramiacze dzikich zwierząt, pp. Rozar, którzy bez trudu odprowadzili ją do klatki.

Lwica, która nosi imię Kory, jest bardzo łagodna i widocznie czuje się bezpieczniejszą w swojej klatce, aniżeli na ulicy wśród tramwajów, samochodów i... ludzi.

Listy.

Dolina. Z końcem lipca odbył się u nas wiec przy licznym udziale uczestników, na którym p. Adolf Saraniecki złożył poselskie sprawozdanie. Po gruntownym referacie i ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, między innemi z wyrażeniem pełnego zaufania prezesowi Witosowi i Klubowi P. S. L. „Piast". Domagano się również wglądnięcia władz państwowych i władz Wydziału samorządowego we Lwowie w gospodarkę gminną. Na wiecu tym przewodniczył prezes zarządu Koła, p. Józef Neuburgier, a sekretarzował Antoni Szermer.

Z okazji przybycia, z końcem lipca, do **Borzęcina** p. Witosa, odbył się tu wielki wiec polityczny. Zebranie zagaił p. Witek, prezes powiatowej organizacji P. S. L. w Brzesku. Przewodniczył p. Franciszek Klisiewicz. Witany entuzjastycznie p. Witos w mowie swej oświetlił najważniejsze zagadnienia z życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego naszego państwa. Po przemówieniu prezesa Witosa rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali pp.: Wrona, Solak, Wojdak, Klisiewicz. Po wyjaśnieniu przez p. Witosa wszystkich spraw, poruszonych w dyskusji, zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje: 1) pełne wotum zaufania Klubowi poselskiemu P. S. L. „Piast" i gorące podziękowanie p. Witosowi za jego pracę i obronę ludu; 2) otwarcia granic dla produktów rolniczych; zniżki taryf kolejowych dla produktów fabrycznych potrzebnych dla rolnictwa; 3) ponieważ zebrani uważają, iż przez wrogie wystąpienie mniejszości narodowych byt państwa jest zagrożony, wobec tego wzywają Klub P. S. L. i p. prezesa do podjęcia usiłowań, zmierzających do skonsolidowania narodowej pracy na terenie Sejmu i Senatu; 4) zebrani wzywają Klub P. S. L. do wniesienia nagłego wniosku, w sprawie wydania rozporządzenia o szacowaniu wartości ubezpieczeniowych i zniżenia stawek ubezpieczeniowych.

Łużna. Dnia 3 sierpnia odbył się u nas imponujący wiec, przy współudziale posłów pp. Dubiela i Kosydarskiego. Po zagajeniu zebrania przez marszałka, p. Władysława Kędrę, przemówił p. Dubiel, przedstawiając położenie wewnętrzne i zagraniczne, z którego wynikało, że tylko wspólny wysiłek wszystkich chłopów może utrzymać i obronić podstawy naszego bytu. P. Kosydarski omówił gruntownie życie polityczne i gospodarcze naszego państwa, przedstawiając warcholską robotę naszych wrogów. Rzeczowo i na wysokim poziome prowadzone obrady zrobiły to, że nawet z ust przeciwników „Piasta" zaczęły padać słowa potępienia pod adresem polityków, którzy żerują na rozbiciu wsi.

Gorącem pragnieniem wszystkich zebranych, bez różnicy na przynależność partyjną, było hasło, by nareszcie dołożono starań w celu zjednoczenia ludu pod jednym, prawdziwym sztandarem ludowym. Uchwalone rezolucje odzwierciedlają nastrój tutejszych gmin: 1) Zebrani na wiecu w Łużnej włościanie powiatu gorlickiego wyrażają Klubowi P. S. L. „Piast" pełne wotum zaufania za pracę dla dobra ludu i państwa; 2) senatorom Bojce i Średniawskiemu wyrażają hołd jako bojownikom za sprawę chłopską; 3) solidaryzują się z dążeniem Klubu P. S. L. co do zmiany reform ordynacji wyborczej i nadania większych uprawnień prezydentowi Rzeczypospolitej; 4) domagają się od Klubu, by dołożył wszystkich starań w celu zjednoczenia stronnictw chłopskich w jedno stronnictwo ludowo. *Swiderski.*

Dnia 3 sierpnia b. r. przybyli do powiatu sokalskiego do miasteczka **Waręża** posłowie: Bielak i Ziętek. Po zwiedzeniu kolonji osadników na Polance i po udzieleniu na miejscu szeregu informacyj wzięli udział w kilkutysięcznym wiecu, na którym oprócz Polaków, zjawiła się licznie ludność ruska. Po przemowie posła Bielaka zgromadzeni Rusini wyrazili swoją zgodę na program P. S. L. „Piasta", na którego czele stoi, jako prezes, chłop. Po omówieniu spraw gospodarczych przez posła Ziętka i po dyskusji, w której zabierał głos osadnik z Polanki, p. Matuła, uchwalono szereg rezolucyj natury gospodarczej i politycznej z wyrazem zaufania dla „Piasta" i zjednoczenia ruchu ludowego pod jednym sztandarem. (Przyp. Redakcji. Nadesłaną nam rezolucję z szeregiem podpisów redakcja „Piasta" przesłała do Naczelnego sekretarjatu do Warszawy).

Iwkowa. Dnia sierpnia b. r. odbył się tu olbrzymi wiec, na którym po przemówieniu posła Brodackiego, kierownika szkoły Aleksandra Salabury i W. Kity uchwalono rezolucje: 1) Wotum zaufania dla „Piasta"; 2) zniesienie szynków; 3) zmiany ordynacji wyborczej z numerowej na imienną; 4) ograniczenie liczby posłów i senatorów do po-

łowy; 5) udzielenie kredytów na zakupno nawozów sztucznych. *Jędrzej Kuklewicz.*

Dublany koło Sambora. Dnia 11 sierpnia odbyło się u nas zebranie pod przewodnictwem kierownika szkoły Juljusza Freja, na którym wyczerpujący referat wygłosił poseł Brodacki. Ponieważ nasza okolica została nawiedzona klęską gradobicia, zebrani prosili pana posła o interwencję u władz, w celu odpisania podatków i wyjednania pożyczki na zasiewy zimowe. W toku dyskusji użalano się na policję państwową w Drohobyczu, z powodu nietaktownego odnoszenia się jej do ludności, przybywającej w dnie targowe do miasta. Uchwalono rezolucje, wyrażające wotum zaufania dla „Piasta", dostarczenia ludności wiejskiej drzewa opałowego i budulcowego po cenach umiarkowanych; zmiany ordynacji wyborczej; zmniejszenia liczby posłów i urzeczywistnienia reformy rolnej. Na zakończenie potępiono robotę Bryla i towarzyszy. *Juljusz Frey.*

Czermin, pow. Mielec. Na wiecu, który odbył się w naszej gminie dnia 10 sierpnia b. r., na którym przewodniczył p. Krynicki Józef, a sekretarzował p. Siejba Józef, po referatach p. Gnidy, polityczno gospodarczym i Swięka, organizacyjnym, poza uchwałą wotum zaufania dla „Piasta" — zebrani domagali się konsolidacji ruchu ludowego pod sztandarem tego stronnictwa.

W Rzepienniku Biskupim odbył się dnia 15 sierpnia wiec przy udziale około 3000 uczestników. Przewodniczył p. Więckowski. Obszerny referat o sprawach politycznych i gospodarczych wygłosił poseł Brodacki. O nastroju na wiecu świadczy fakt następujący: gdy jeden z socjalistów z Borysławia chciał zabrać głos, to zebrani nie pozwolili mu przemawiać, mimo, że p. Brodacki był za tem, by mu głosu udzielono. Następny mowca, p. Bajorek Michał, przeprowadzając analogję między rządami p. Witosa i p. Grabskiego, wykazał jak na dłoni, akcję naszej lewicy, której głównym celem było obalenie rządu li tylko dlatego, że szefem rządu był chłop polski. Dalej przemawiali pp. Kieroński i Konieczny, nawołując do organizacji w szeregach P. S. L. „Piasta". Na zakończenie uchwalono rezolucje z wyrazem: 1) votum zaufania dla „Piasta"; 2) hołdu dla senatorów Bojki i Średniawskiego; 3) użycia przez Klub P. S. L. „Piasta" wszystkich możliwych wpływów w celu doprowadzenia do zjednoczenia stronnictw i grup wybranych głosami wsi; 4) rozszerzenia kompetencji p. prezydenta Rzeczypospolitej; 5) zmiany ordynacji wyborczej i numerowej na osobistą, a przytem zmniejszenia liczby posłów i senatorów; 6) ubolewania pod adresem sędziów przysięgłych za ich wyrok, uniewinniający opryszków i bandytów, którzy dopuścili się mordu na synach chłopskich, broniących autorytetu państwa i prawowitej władzy. Imponujący ten wiec pozostawił niezatarte wrażenie w umysłach uczestników.

Odpowiedzi Redakcji.

Henryk K. w Dąbrowie: Zupełnie niepotrzebne dąsy. My dobrze wiemy, kim jest ten człowiek dla nas. Wiemy, że musimy mu poświęcić więcej, niż wydrukowanie sprawozdania, choćby nawet Waszego. Wiemy też i znamy dokładne daty obchodów gdzieindziej. W „Psiej Wólce" obchodu nie będzie. Komitet redakcyjny przygotowuje osobny numer poświęcony Jakóbowi Bojce, w datę jemu samemu osobiście bardzo miłą, bo i te daty z jego życia znamy bardzo dobrze. Zresztą przewodniczący komitetu redakcyjnego sam przy sposobności sprawę Panu wyjaśni. — **Sekretarjat P. S. L. w Tarnobrzegu**: W dyrekcji regulacji Wisły zainterwenjujemy — **Piotr Barut, Zboryszów**: Ustawy gminne, o których piszecie, nie zostały jeszcze w Sejmie uchwalono. Uchwalenia należy się spodziewać dopiero może gdzieś w jesieni. Do tego czasu więc o żadnej zmianie nie może być mowy. 2 zł otrzymano. Wysyłkę zarządziliśmy. — **W. K. Zeglec**: Nowa ustawa was nie broni i grunt będziecie musieli oddać. — **Aleksander Klanczyński**: Należałoby raczej zrobić nowy podział, gdyż nie wierzymy, by sprawy te z Petersburga wróciły. — **H. F.**: Widać z tego, że Inspektorat względnie Izba skarbowa rekursu jeszcze nie załatwiła a pomimo to egzekutorzy robią swoje. Jedyna rada, to zaurgowanie, by rekurs załatwiono, gdyż płaci pan niesłusznie. — **Stanisław Wiatrowski**: Jeżeli uważa pan, że kwota, przez sąd naznaczona jest za wysoką, to przysługuje panu jedynie droga rekursu, w którym należy to wszystko opisać, co nam pan w liście podaje. Sąd rekursowy może kwotę powyższą znacznie zniżyć. Prenumerata zapłacona do 38 numeru. — **Szczepan Paruch, Zębców**: Udać się do Sądu powiatowego z prośbą, by kwotę tę przeliczył i złożył na rachunek nieobecnego. — **Franciszka Zapszał**: Sprawą się zajmiemy. — **Alojzy Hofman w H.**: Należy wnieść podanie do Izby skarbowej w Krakowie z prośbą o rentę. Do podania załączyć metrykę śmierci, metrykę ślubu, świadectwo pożycia małżeńskiego i wyciąg familijny. — **Józef Chowaniak**: Pozostaje jedynie udać się do starosty i prosić, by wydał. Jeżeli nie zechce, to zmusić go nie można, sądzimy jednak, że jeżeliby was poparł wójt i sprawę wytłumaczył, to broń wydanoby. — **Kazimierz Kwit**: Musicie udać się do naczelnika sądu i poprosić, by obliczył, ile wam kasa pieniędzy ma oddać. — **Józef Tytuła**: Sprawą się zajmiemy. — **Helena Dobrzańska**: Sprawą się zajmiemy. — **J. Drogoń**: Pożyczkę uzyskać można. Dokładne pouczenie było w „Piaście". — **Zgórski**: Grunt odebrać pan może. Jeżeli jednak w tym roku pan nie wypowiedział, to będzie pan mógł wypowiedzieć dopiero w przyszłym roku gospodarczym na sześć miesięcy naprzód przed końcem roku gospodarczego. Jeżeli grunt nie podlega ustawie o ochronie drobnych dzierżawców, to może pan naznaczyć czynsz wyższy. — **Józef Janik, Ameryka**: Prenumeratę otrzymaliśmy. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy. Prosimy nie zapominać o nas i prosimy o krótkie korespondencje z tamtych stron. — **Miśkowicz Józef**: List wasz odesłaliśmy do wojskowości. Sądzimy, że to poskutkuje. — **Józef Konik**: Żądane numery „Piasta" wysłano. Dopłata do końca roku wynosi 1 zł 50 gr. — „Głos Nauczycielski", Warszawa, Marszałkowska 123. — Generalną Dyrekcję odbudowy obecnie zwinięto, gdyż niebawem ma być utworzona nowa instytucja, która będzie udzielać kredytów na odbudowę. O rozpoczęciu działalności tej instytucji ogłoszą województwa. — **Andrzej Saltawa, Okrajnik**: Niech cała gmina stara się przez Kółko rolnicze (jeżeli macie go we wsi) lub przez Syndykat rolniczy, o zboża po zniżonych cenach. — **„Stary czytelnik"**: Szkół takich niestety niema, ale może będziecie starać się umieścić sierotę w zakładzie dobroczynnym dla sierot. 1) Dom sierot Salomejki, ul. Grodecka l. 2. 2) Zakład miejski dla sierot, ul. Kadecka. 3) Zakład sierot im. św. Heleny, ul. Janowska l. 42. — Zakłady sierot imienia Bilińskich — wszystkie we Lwowie. — „Szkoła organistów", Przemyśl — taki adres wystarczy. — **Jan Frączek**: Prenumeratę otrzymaliśmy. Wysyłamy. — **Stanisław Bieńko**: Prenumerata była zapłacona do numeru 6. Czek i gazetę wysłaliśmy. — **Stanisław Mierzwiński**:

O ile znalazłby się nabywca, to mu wskażemy adres pana. — **Krztoń Leon**: Dokument ten należy zachować. Pieniędzy tych nie otrzymacie, bo ich nikt nie otrzymał. Dopiero z biegiem lat chyba, państwo przystąpiłoby do wypłat. —

Sprawy zaopatrzenia wdów i sierót.

Ciupkowa z Reg.: Posłaliśmy deklarację, którą należy wypełnić, potwierdzić u wójta, księdza, w starostwie i inspektoracie podatkowym i przesłać Izbie skarbowej w Krakowie. — **Anna Szczęsna, Głębokie**: Musicie się postarać o sądowe uznanie męża za zmarłego i taką sądową metrykę śmierci przedłożyć Izbie, wszelkie bowiem starania, by uzyskać jakiś ślad o życiu lub śmierci męża, pozostały bez skutku. — **Pałysowa, Grodzisko**: Sprawą zajęliśmy się, a pouczenie prześlemy listownie. — **Mędrala, Pałkówka**: W aktach brak metryki śmierci męża, należy przeto postarać się o sądowe uznanie męża za zmarłego, i dopiero wówczas rozpocząć starania o rentę. Inna droga do celu nie prowadzi. — **Marja Pazdór, Wierzbanowa**: Jeżeli pani nie wyszła powtórnie za mąż, to może starać się o rentę dla siebie i dla dzieci, jeżeli zaś ma pani już drugiego męża, to renta należy się jedynie dzieciom po zmarłym mężu. — **Anna Gros, Stp. Szlach.**: Podanie wnieśliśmy, brakują jednak następujące dokumenty: metryka śmierci męża względnie sądowy dekret uznania go za zmarłego, metryka ślubu, oraz deklaracja. Gdy pani nadeśle Izbie skarbowej metrykę śmierci i metrykę ślubu, to ta zarządzi dochodzenia i przyśle pani deklarację, po wypełnieniu której i potwierdzeniu u odnośnych władz renta pani zostanie przyznaną. — **Weronika Szrom w O.**: Sprawy przypilnujemy. — **Franciszek Jakubik, Podłęże**: Zbadaliśmy, przekonując się, że w Izbie skarbowej waszego podania brak. Niewiadomo więc, czy i kiedy, a ewentualnie gdzie zostało podanie wniesione. — **M. Wójtowicz w Woj.**: Cieszymy się prawdziwie, że dzieci tę rentę otrzymały. Za list dzięki. — **W. Gałek w G.** Nie nadesłaliście następujących dokumentów: metryki śmierci męża, wyciągu familijnego i świadectwa pożycia małżeńskiego. Te dokumenty należy nadesłać do Izby skarbowej w Krakowie, bo bez nich renty nie przyznają. — **A. Wojtyna, G edl.**: Sprawą Sliwy zajmiemy się i zainterwenjujemy gdzie należy. — **M. Skowron w L., Jan Żelazo, Konary, Józef Tytuła, Jagieła, A. Hoffman, Hecznarowice**: Sprawy załatwimy, prosimy jednak pisząc do nas podawać dokładnie imię i nazwisko, miejscowość i pocztę, bo przez niedokładny adres łatwo list może zginąć. — **Helena Dobrzańska, Strzyłki**: Sprawę załatwimy, dlaczego jednak nie podaje pani dokładnego i czytelnego adresu?

Prosimy odnowić prenumeratę!

329

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.